

## ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE – 20-22 IV 2000

Wybitny fizyk starożytności Archimedes powiedział: „Dajcie mi punkt oparcia, a ja podźwignę świat” Tajemnica paschalna jest takim punktem, który podnosi i przemienia świat. Jest nowym centrum historii, z którego promieniuje zbawienie na tych wszystkich, którzy przyjmują orędzie i nawracają się. Z tego punktu oparcia należy czerpać siłę i mądrość, aby być „wesołymi w nadziei, cierpliwymi w ucisku” (por. Rz 12, 12).

Oto rozpoczynają się uroczystości, na które czekaliśmy z utęsknieniem, a których treściami mamy żyć na co dzień – Święte Triduum Paschalne! Te trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia są największym świętem kościelnym i stanowią szczyt całego roku liturgicznego. Zbawcze wydarzenia paschalne uobecniają się w sposób wyjątkowy w liturgii tych dni. Oprócz bogactwa czytań biblijnych i głębokich tekstów liturgicznych obrzędy Triduum Paschalnego posługują się bogatym językiem znaków i symboli. W ten sposób nie tylko wspominamy, ale i uobecniamy w liturgii dzieło naszego odkupienia: poprzez Wieczernik – Ogrójec, śmierć na Kalwarii i Grób, do zwycięskiego i chwalebego Zmartwychwstania. Świętujemy wielką tajemnicę naszej wiary. Nic nie jest w stanie przyćmić blasku tych dni, szczególnie w tym roku Wielkiego Jubileuszu naszego zbawienia.

## WIELKI CZWARTEK WIECZERZY PAŃSKIEJ

Wj 12, 1-8. 11-14; 1 Kor 11, 23-26; J 13, 1-15

Gromadzimy się w dzisiejszy wieczór wokół Chrystusa Pana, jak uczniowie blisko dwa tysiące lat temu w jerozolimskim wieczerniku. Pomyślmy, że uczestniczymy w tych samych wydarzeniach. To ten sam Jezus Chrystus zaprosił nas do wspólnego stołu i bardzo pragnie powtórzyć wobec nas to, czego wtedy dokonał z miłości wobec swoich uczniów. Wspaniałe atmosferę tamtych chwil oddaje wysłuchana przed chwilą Ewangelia...

Jan rozpoczynając relację z wydarzeń Wielkiego Czwartku tak uroczystym wstępem pragnie zaznaczyć, iż opisywane wydarzenie zasługuje na szczególną uwagę i jest wydarzeniem nadzwyczajnej wagi. „Jezus wiedząc, że nadeszła godzina Jego przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował...” Św. Jan mówi o szczególnej miłości Jezusa ku tym, których *do* „końca umiłował” Miłość ta jest obrazem miłości Ojca, który do końca umiłował swoje stworzenie tak, że nie oszczędził nawet swojego Syna.

Jezus zna swoją godność, świadomy jest swej jedności z Ojcem. Dlatego zaskakujący i pełen dramatyzmu wydaje się gest, który czyni On podczas wieczerzy.

Jezus pochylił się, aby umyć nogi swoim uczniom. Chrystus odkrywa wobec nas sens symboliczny wykonywanej czynności. On, Pan, wykonuje to, co należało do niewolnika. Gest pokory i jakby dopełnienie wcześniejszych słów o służbie i o tym, kto jest największy w Królestwie Niebieskim.

Syn Boży, przez wszystkich uznany Rabbi, zniża się do postawy sługi chcąc nauczyć swoich naśladowców posługi miłości – nie w słowach, bo tych jest wciąż dużo i wiele

niepotrzebnych, ale w konkretnych gestach i to tych najtrudniejszych. Dopiero jednak śmierć na krzyżu – najbardziej haniebna z możliwych – ukáže prawdziwy wymiar miłości, jaką obdarzył Jezus każdego człowieka. To właśnie krzyż w połączeniu ze wszystkimi znakami pokory i oddania drugiemu, ze względu na niego samego wytycza program miłości chrześcijańskiej nie znającej granic. Droga ucznia winna być wyraźnym naśladowaniem drogi Mistrza.

Ewangelista podejmuje też temat zdrady. Jezus mówi o zdrajcy, o trudnym i bolesnym dla Chrystusa doświadczeniu opuszczenia przez tego, kto wydawał się tak bliski, z kim wspólnie się wędrowało, dzieliło jeden stół, tego kto znał wszystkie tajemnice i sprawy, które Jezus objaśniał swoim uczniom na osobności. Słowa Jezusa, zapowiadające i uspokajające są jakby zapewnieniem, iż pomimo wszystkiego, co się stanie, Bóg jest ponad tymi wydarzeniami i kieruje nimi mając w nich swój tajemniczy plan. Jezus daje poznać uczniom, iż wie, co Go czeka, ale również, że jest ponad tym, całkowicie ufając Ojcu, iż to, co On postanowił, jest tym, co najlepsze. Jezus raz jeszcze staje na przekór wszystkim – Żydom, zawiści, zdradzie Judasza, nienawiści i zazdrości ludzkiej, staje i mówi: Wierście we Mnie i w Tego, który Mnie posłał. Tak osiągniecie wszystko to, co wam obiecałem.

\*\*\*

Całe życie Jezusa było jakby przygotowaniem uczniów do wydarzenia na Golgocie, do zmartwychwstania i do tego, co nastąpiło po nim; również wcześniejsze życie Mistrza, tak pełne nieoczekiwanych sytuacji, nie mieszczących się w granicach wyznaczonych przez Tradycję, było przygotowaniem do chwili, kiedy Pan i Mistrz, Syn Boży, Pomazaniec Pański obmyje swoim uczniom nogi i powie: Czyńcie podobnie, służcie sobie nawzajem i innym w posługach najniższych i dla najniższych. Dlaczego? Ponieważ tam Mnie służyć będziecie, bo cokolwiek uczynicie najmniejszemu z tych małych, Mnie uczynicie. A żeby moje słowa nie pozostały tylko cczą gadaniną, pragnę dać wam przykład, tak jak to czyniłem dotychczas. Jeśli chcesz pójść za Mną, wspomnij na czyny, które po sobie pozostawiam i naśluduj Mnie, a będziesz wielki, osiągniesz Niebieskie Jeruzalem i będziesz ze Mną ucztował w Królestwie Niebieskim. Zostałem poniżony, byłem ubogi, ogołocili Mnie ze wszystkiego, co w swoim ubóstwie posiadałem, a wcześniej jeszcze prześladowali Mnie, nigdy jednak nie przestałem modlić się i nigdy nie zwątpiłem w miłość, jaką darzy Mnie Ojciec, tak jak nigdy nie zwątpiłem w ciebie, człowieku...

Zbliżając się do końca swojego ziemskiego życia, które przeżył jako dar miłości, Jezus przed swoją męką wyraża jego istotę w gestach symbolicznych. Za pośrednictwem chleba i wina, które są najbardziej istotnym i zarazem najprostszym pokarmem, ofiaruje całe swoje życie. Ciało i krew oznaczają bowiem całą osobę, całe życie. Jezus zamyka je całe w symbolu chleba i wina, ofiaruje je swoim uczniom i chce, aby ten dar powtarzał się, urzeczywistniał i przedłużał w czasie. „Czyńcie to na moją pamiątkę” (1 Kor 11, 25).

W każdej celebracji eucharystycznej Jezus ofiaruje całe swoje życie, mające swój szczyt w tajemnicy paschalnej. Jest to tak wielka tajemnica, że nigdy nie potrafimy zgłębić jej dostatecznie, ale jest to tajemnica urzekająca, zawsze świeża i nowa, jak świeży i nowy jest dar życia, dlatego nie nużymy się powtarzając codziennie jej celebrację.

I jeszcze jedno. Dwa elementy: pamiątka ostatniej wieczerzy Pańskiej i braterska solidarność nie wykluczają się nawzajem, lecz dwa nierozłączne elementy, złączone ze sobą

w tej samej celebracji. Komunia z Chrystusem i komunია z braćmi, to dwa oblicza tego samego dynamizmu miłości. Celebrować eucharystię to znaczy zasiąść razem ze wszystkimi braćmi do uczty z Chrystusem. Mówi o tym modlitwa, przytoczona w *Didache*: „Jak ten chleb, który kiedyś rósł na wzgórzach, został zebrany i stał się jednym, tak niech twój Kościół zbierze się ze wszystkich krańców ziemi w Twoim Królestwie”

Dziękujemy więc dziś Bogu, Trójjedynej Miłości, za dar Eucharystii, za dar Kapłaństwa, za przykład miłości... Pamiętajmy, że jesteśmy powołani do tego, by przyjmując Komunię stawać się dla świata ciałem naszego Pana, które będzie połamane i ofiarowane za wielu.

## WIELKI PIĄTEK MĘKI I ŚMIERCI PANA

Iz 52, 13-53, 12; Hbr 4, 14-16; 5, 7-9; J 18, 1-19, 42

„Wszystko powinno zmierzać ku pierwszoplanowemu celowi Jubileuszu – napisał Papież Jan Paweł II – jakim jest ożywienie wiary i świadectwa chrześcijan. Aby to świadectwo było skuteczne, trzeba rozbudzić w każdym wierzącym prawdziwą tęsknotę za świętością, mocne pragnienie nawrócenia i osobistej odnowy...”

*(Tertio millennio adveniente, 42).*

Dziś źródłem ożywienia naszej wiary, świętości oraz wołaniem o podjęcie trudu nawrócenia staje się dla nas moc wysłuchanego Słowa Bożego oraz kontemplacja Męki naszego Pana Jezusa Chrystusa. Bóg tak ukochał człowieka, aż do śmierci krzyżowej za niego...

Jesteśmy zaproszeni tego wieczoru, aby stanąć na Golgocie, aby podnieść głowę i zobaczyć Tego, który z miłości do nas został wywyższony nad ziemię. Jeszcze brzmia nam w uszach słowa stojących na dziedzińcu pretorium Piłata: „Ukrzyżuj Go!” Ukrzyżowali naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nie rozpoznano Miłości.

Mamy uczcić pocałunkiem znak naszego zbawienia... Uczyńmy wszystko, aby ten gest wyrażał nasze przyłgnięcie do tajemnicy tego Krzyża... przyłgnięcie przez TAK naszego życia, przez TAK, które jest otwarte na miłość dla drugiego człowieka. Czy z racji otrzymanego chrztu nie powinniśmy kochać, jak kocha Bóg? Przecież mamy stawać się doskonałymi, jak On jest doskonały – doskonały w miłości.

Przejdźmy do zakończenia Ewangelii: „A w miejscu, gdzie go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam to więc złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu” W pewien sposób dzisiaj wieczorem uczestniczymy w pogrzebie, stajemy przed ciałem bez życia... I stawiamy sobie pytanie: Dlaczego? Dla kogo? Dlaczego Syn Boży został doprowadzony do takiej postaci? Co się za tym kryje? Jaki zamysł Boży względem człowieka?

To przede wszystkim z powodu każdej naszej odrzuconej i wzgardzonej miłości. Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, to znaczy zdolnych do miłości, zawarł z nami przymierze miłości. Bóg nas obdarował wieloma darami. Na co dzień jest niewidzialnym Dobrodziejem. Krótko mówiąc obdarzył nas miłością i miał prawo oczekiwać od nas odpowiedzi miłości, wzajemności. Niestety, zgrzeszyliśmy...

Dziś wpatrując się w Krzyż, świadomi własnych grzechów, nie chcemy za śmierć Chrystusa obwiniać tylko Żydów lub ówczesne władze rzymskie. Każdy z nas bowiem na swój sposób, zgrzeszył, a każdy grzech jest odrzuceniem Boga, każdy grzech przyczynia się do cierpienia Tego, który „obarczył się naszym cierpieniem, dźwigał nasze słabości, [...] był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy” (Iz 53, 4–5). Autor Listu do Hebrajczyków mówiąc o tych, którzy powracają do grzechu po przyjęciu chrztu, twierdzi z całym przekonaniem: „Krzyżują w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko” (Hbr 6, 6).

Wobec śmierci Jezusa nikt nie może powiedzieć jak Piłat umywając ręce: „Nie jestem winny jego krwi” (Mt 27, 24). Okazuje się, że ten, kto uważa się za uprawnionego do osądzania innych, sam jest winien.

Również Paweł w Liście do Rzymian pisze podobnie: „Nie możesz wymówić się od winy, człowiecze, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz się do sądenia. W jakiegokolwiek bowiem sprawie sądzisz drugiego, sam na siebie wydajesz wyrok, bo ty czynisz to samo, co osądzasz” (Rz 2, 1).

Wstrząsająco brzmią słowa: To my ukrzyżowaliśmy Jezusa! Ale może my wszyscy w ciągu naszego życia chrześcijańskiego potrzebujemy tak wstrząsającego słowa, abyśmy się otrząsnęli z opieszałości, lenistwa, obojętności, złudzenia, że jesteśmy w porządku; z wygodnego stania z boku, obserwowania i krytykowania bez angażowania się; z fałszywego mniemania, może nieświadomego, że jesteśmy bez grzechu. Może my wszyscy potrzebujemy poczuć się godni potępienia, aby zrozumieć, czym jest wielki dar zbawienia, dany nam przez Jezusa. Potrzebujemy Ducha Świętego, który „przekona świat o grzechu” (J 16, 8).

Gdy Piotr powiedział w dniu Pięćdziesiątnicy podobne słowa, to ci, którzy go słuchali „przejęli się do głębi serca” i zapytali: „Cóż mamy czynić, bracia?” Piotr odpowiedział stanowczo: „*Nawróćcie się*” (Dz 2, 37–38). „Przejęcie się do głębi serca” nie jest tylko emocją, która przeminie bez śladu lub może pozostawi jakieś niewyraźne poczucie winy i żalu, lecz jest tym, co ktoś odczuwa naprawdę głęboko, kiedy patrzy na siebie w prawdzie i zdaje sobie sprawę, że nie jest taki, jak Bóg chce. Z takiego poczucia wypływa prawdziwy żal i gorące pragnienie uwolnienia się od tego stanu, a więc także potrzeba otrzymania pomocy. Z tego wypływa wola zdecydowanego i radykalnego nawrócenia, a także nadzieja odnowy.

Patrząc na Krzyż, adorując go za chwilę, chcemy myśleć nie tyle o tym, że widzimy się niedoskonałymi, ale o tym, że nie odpowiedzieliśmy na miłość; że obraziliśmy, zawiedliśmy, zapomnieliśmy i odwróciliśmy się od Tego, który nas bardzo kocha i samego siebie za nas ofiarował (por. Ga 2, 20). Postanówmy się nawrócić nie dlatego, aby być prosto lepszymi, lecz aby lepiej wypełniać zamysł Boży. Nie staramy się zastąpić naszego sposobu myślenia jakimś innym sposobem myślenia, ale przemieniamy nasz sposób myślenia na sposób myślenia Boży. Dlatego nie wystarczy nawrócić się od grzechu, lecz trzeba nawrócić się do Boga, który jest Miłością. I to jest ważniejsze.

\*

„Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata!” Oto drzewo krzyża, na którym zawisła Miłość nierozpoznana. Te słowa usłyszymy za moment podczas liturgii. Choć pościmy i podczas obrzędów nie używamy żadnych instrumentów, to jednak nie

powinno nas ogarniać uczucie smutku i rozpacz. Patrzymy dziś na krzyż oczami wiary, z perspektywy zmartwychwstania. Jakże piękny jest krzyż, na którym Baranek złożył się za nas w ofierze! Jakże niezwykła jest miłość Boga do nas, skoro nie oszczędził swego Syna, aby uratować grzesznika. Błogosławiona wino, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!

Aby życie w nas wzrastało, aby wzrastała w nas miłość do Boga i do ludzi, musimy się najpierw na nowo narodzić. Głosimy Jezusa ukrzyżowanego, umarłego, zmartwychwstałego i uwielbionego, aby doświadczyć nowego życia dzięki wierze i nawróceniu oraz by doświadczyć żywego Jezusa jako osobistego Zbawiciela, jako Pana całego życia i jako Mesjasza, który udziela Ducha Świętego do przemiany naszego świata mocą miłości.

Jezus, konając na krzyżu, słowami: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19, 26) powierzył Maryi, jako Matce, Jana i wszystkich ludzi, a szczególnie tych, których Ojciec „od wieków poznał i przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna” (por. Rz 8, 29). Wszyscy ci, którzy w ciągu wieków idą drogą naśladowania Jezusa, zostali powołani wraz z „umiłowanym uczniem”, „aby wziąć do siebie Maryję” (por. J 19, 27), kochać Ją i radykalnie naśladować.

Kontemplując Krzyż – znak naszego zbawienia w roku Wielkiego Jubileuszu, dziękujemy za przeogromną miłość, jaką nam objawia. Świadomi, że nasza miłość jest ciągle jeszcze niedoskonała, gorąco prosimy o udoskonalenie naszej miłości do Boga i do ludzi. Gdyż to jest klucz do pracy nad zmianą społeczeństwa i budowaniem „cywilizacji miłości”.

Tworzenie cywilizacji miłości jest możliwe, jeśli nastąpi przemienienie serc i ich nawrócenie. Serce, które się zmienia i zaczyna ciążyć ku Chrystusowi, może naprawdę przemienić świat.

## WIGILIA PASCHALNA W WIELKĄ NOC

Rdz 22, 1-18; Mk 16, 1-8

Stoimy w tę wyjątkową i jedyną noc wpatrzeni w zapaloną świecę wielkanocną, która symbolizuje Jezusa Zmartwychwstałego – Światłość świata. Oczekujemy naszego Zbawiciela, którego zmartwychwstanie wspominamy, i wkraczamy w nowe życie, którym nas obdarza.

Czytania z Wigilii Zmartwychwstania, którą dzisiejszej nocy obchodzi Kościół na całym świecie, ukazują nam wspaniałą panoramę działania Boga w historii. Rozpościera się ona od stworzenia i osiąga swój szczyt w zmartwychwstaniu Jezusa. Teksty te nie tylko są przypomnieniem historii ani też wyłącznie symbolami mówiącymi nam, w jaki sposób działa Bóg. Oddają one wspaniałe rozwój wielkiego Bożego planu odkupienia, którego punktem kulminacyjnym było danie Jednorodzonego Syna światu. Motywem działania Boga zawsze jest miłość: „Tak Bóg umiłował świat...” Słowo Boże, które zostało uroczystie proklamowane, ponieważ mówi o działaniu Boga i o Jego czynach, wrywa się poza ramy czasu. Staje się aktualne tu i teraz, wydarzenia opisane „dzieją się” znowu dzisiaj, tej nocy, pośród nas. Są jednocześnie dla nas wezwaniem do nowości życia. To wezwanie dochodzi do nas dobitnie szczególnie w tym roku Wielkiego Jubileuszu Zbawienia.

Biblia, Słowo Boże, przypomina nam, że to wszystko tak pięknie się rozpoczęło w ogrodzie Eden, w dialogu zaufania i pełnym nadziei...

Tak, całe stworzenie było bardzo dobre! Pomiedzy człowiekiem i naturą istniała harmonia, a Bóg był bardzo blisko, o czym świadczy fakt, że przechadzał się po ogrodzie i rozmawiał z człowiekiem. Z człowiekiem, który został stworzony do szczęścia, by dzielić życie samego Boga, by być „ubóstwionym”

Niestety, człowiek nie przyjął tego szczęścia ofiarowanego mu przez Boga. Wolał podstępem, przez nieposłuszeństwo posiąść to, co Bóg pragnął dać mu darmo. Jasno widać to w wypowiedzi węża, kiedy mówi o owocu z drzewa poznania dobra i zła: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło...” (Rdz 3, 4-5). To był grzech pierworodny. Ludzie nie stali się podobni bogom, natomiast w całym stworzeniu powstał rozłam nie do naprawienia.

Rozłam, przede wszystkim w samym człowieku. Utracił on swą pierwotną niewinność. Rozłam nastąpił także w stosunku człowieka do Boga.

I tak człowiek – stworzony do miłości – zafascynowany najdawniejszą, ale wciąż nową pokusą zrównania się z Bogiem poprzez używanie wolności bez granic, podcina istniejące w jego sercu korzenie religijności: zapomina o Bogu, utrzymuje, że nie ma On dla jego życia żadnego znaczenia, odrzuca. Go, czyniąc przedmiotem swego uwielbienia rozmaite bożki. Wreszcie całe stworzenie, nawet to nieożywione, stało się ofiarą grzechu człowieka: „Przeklęta niech będzie ziemia z tego powodu” (Rdz 3, 17).

Cóż w tej sytuacji uczynił Bóg? Czyż porzucił człowieka, pozostawił go samemu sobie, aby w osamotnieniu dźwigał skutki swych poczynań? Nie. On zapragnął go uratować. „Bóg uczynił siebie człowiekiem, by człowiek stał się Bogiem” (Święty Atanazy).

„Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Dwa tysiące lat temu odwieczne Słowo otrzymało ciało z Maryi Dziewicy, a prawdziwy Bóg stał się prawdziwym człowiekiem: Jezusem z Nazaretu. Przyszedł, aby nam ogłosić Dobrą Nowinę o zbawieniu. Był doskonałym ewangelizatorem. Nie został jednak przyjęty. Jego własny lud Go ukrzyżował. Umarł na Krzyżu. Bóg Go jednak wskrzesił trzeciego dnia czyniąc Go „pierworodnym wśród umarłych” (Kol 1, 18). Śmierć została zwyciężona. Grzech został zwyciężony. „Kto [w Niego] wierzy ma życie wieczne” (J 6, 47). Oto istota naszej wiary. Oto przesłanie wolności zaadresowane do każdego nas. Jezus przyszedł, aby nam je przynieść w ciągu swego trzydziestoletniego życia na ziemi. Teraz naszym zadaniem jest ofiarować je w Jego imieniu światu. „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18-20).

\*

Starodawna tradycja chrześcijańska nakazywała udzielać chrztu w trakcie liturgii Wielkiej Nocy. My mamy dziś możliwość odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych. Chrzest to nie tylko zbiór znaków czy symboli, które jakby „automatycznie” włączają nas do Kościoła. Chrzest to rozwijająca się w nas stale dynamiczna rzeczywistość. Ilekroć w naszym życiu mamy okazję umierać z Jezusem, tyle razy zanurzamy się ponownie w wodę chrzcielną, śmierć traci nad nami swą moc, a my z Chrystusem powstajemy do życia.

Przez chrzest jesteśmy uczestnikami śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Umieramy wraz z Nim we chrzcie, aby razem z Nim powstać do nowego życia, którym nas obdarza. W tej świętej nocy przyjmujemy zmartwychwstałego Pana w Eucharystii i otrzymujemy moc do podjęcia wszystkiego, o co nas prosi.

To jest ta noc, kiedy łączy się niebo z ziemią. Noc, podczas której starodawna tradycja nakazuje czuwać, a uroczystości świąt paschalnych osiągają swój szczyt. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, daremna byłaby nasza wiara! Radujmy się i weselmy! Niech radosny śpiew „Alleluja” wypełni nasze serca! Niech obudzi wszystkich pozostających w nocy śmierci! Niech przypomni całemu światu, że jest nadzieja dla cierpiących, że w perspektywie zmartwychwstania wszystko nabiera innego wymiaru! Podczas tej nocy, Wielkiej Nocy, Ukrzyżowana Miłość objawia się światu.

Istota przepowiadania apostolskiego to Radosna Wieść, że Jezus z Nazaretu, ukrzyżowany w Jerozolimie, zmartwychwstał i otrzymał od Ojca wszelką władzę. Wiara w Zmartwychwstanie Jezusa rozpoczyna się w poranek wielkanocny... A liturgia nas zaprasza: „W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy...” Chrystus prawdziwie zmartwychwstał – to wiadomość, która jest źródłem naszej radości, to wiadomość, którą powinniśmy zanieść całemu światu. Śmierć jest pokonana. Jezus żyje! Jego zmartwychwstanie niech nie będzie naszą prywatną sprawą. To my odpowiadamy za ogłaszanie tej prawdy wszystkim ludziom. Głośmy ją zarówno słowem, jak i czynami miłości. Bo tylko w ten sposób sprawdzi się, czy rzeczywiście jesteśmy ludźmi wiary, czy tylko z przyzwyczajenia kultywujemy religijne tradycje.

*ks. Ryszard Kempniak SDB*